

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:
kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ.

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkastokrotne — po k. 5 od wiersza. Za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza. Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu. (Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowisko Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biurowisko Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Koljńskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		„ Myśliński Feliks.

SKŁAD WIN

J. ROGÓJSKIEGO

w Piotrkowie, Hotel Litewski

Poleca na nadchodzące Święta świeżo otrzymane wszelkie Towary Kolonialne i Bakalije, po cenach, z powodu pomyślnych kursów, znacznie niższych od dotychczasowych.

CHŁOPIEC

umiejący dobrze czytać, pisać i rachować, uczciwy i bez wad, zdrowy, w wieku od 13 do 15 lat, potrzebny jest zaraz do sklepu Spółki Spożywczej urzędników w Nowo-Radomsku. Wiadomość w Nowo-Radomsku u Rejenta Myślińskiego. (3—3)

Z Dąbrowy Górniczej.

(Korespondencja „Tygodnia.”)

Zbytnią oszczędność zarządu drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.—Errare humanum est.—Biurowisko reklamacyjne p. K. Srokowskiego.—Kolejka powietrzna.—Uroczystość Ś. ej Barbary.—Bezczynność komitetu teatralnego.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, otwierając przed kilku laty stację „Dąbrowa Górnicza”, ograniczył się na wybudowaniu niewielkiej rampy i 2-eh „baraków”, przeznaczonych na biura oraz mieszkania zawiadowcy i jego pomocnika. Okolizy zaś one „budynki” bardzo prowizorycznym płótkiem (drutowym), uważał, że wszystko, co do niego należało, wypełnił, przestrzeń zaś ogrodzoną, a raczej jedną kalużę błota wraz z pograżeniem w niem budynkami, szumem mianem stacji „Dąbrowa-Górnicza” ochrzcił.

Wnosząc z tak idylliczno-pierwotnego urządzenia, wspomniany zarząd skromną widocznie działalność stacji „Dąbrowa-Górnicza” nakreślał i z godną naśladowania oszczędnością niepotrzebnych nakładów robić nie chciał. Po roku jednak, a najdalej po dwóch latach—jeżeli sz. zarząd prowadzi odpowiedzialną statystykę obrotów pieniężnych każdej stacji—musiał przysięść do wniosku, że „Dąbrowa Górnicza” to nie jakiś podrzędny przystanek, lecz stacja poważna, mająca milionowy roczny obrót, a więc i większe potrzeby, niż zarząd przypuszczał. Tymczasem zarząd drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej nieczem rozwoju stacji „Dąbrowa-Górnicza” uzewnętrznie nie chce: po dziś dzień więc furmani zabijają

konie i psują wozy w błocie na placu stacyjnym; ci zaś, co mają interes do kasy towarowej, jeżeli przyjdą w kilku razem, muszą na swą kolej oczekiwać pod gołym niebem, gdyż lokal „kasy towarowej”, oprócz utensylii biurowych i kasyjera, może pomieścić naraz tylko jednego interesanta; pasażerowie zaś, chcąc nie chcąc muszą spacerować po prowizorycznym peronie, gdyż żadnej zgola poczekalni ani śladu! Pociągajmy się wszakże; podobno zarząd drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej przeznaczył 25,000 rub. (!) na rozszerzenie aż kilku naraz stacyj; będziemy więc mieli i brukowany plac... i poczekalnię... i kasę towarową obszerniejszą.

„Errare humanum est”, czyli, innemi słowy, i urzędnicy kolejowi przy obliczaniu należności frachtowych mylić się muszą; pomyłki te zaś mogą być dwójakiej natury: na korzyść drogi żelaznej, lub na korzyść interesanta. Byłby więc ten ostatni często pokrzywdzony, gdyby nie biura reklamacyjne, t. j. instytucyje podejmujące się bezinteresownie sprawdzania frachtów, a w razie odnalezienia omyłki, reklamujące niesłusznie pobrane sumy w zarządach dróg żelaznych, lub na drodze sądowej. Tak pożyteczną instytucyję zyskuje Dąbrowa w osobie pana K. Srokowskiego, b. urzędnika biura reklamacyjnego dróg żelaznych południowo-zachodnich; spodziewać się więc należy, że interesowani zechcą z tego skorzystać, nie bowiem nie ryzykując, niejeden grosz odzyskać mogą, którym, stosownie do umowy, z reklamującym się podzielią.

Towarzystwo Sosnowickie zamierza wysłać duże partyje węgla kamiennego do Rosyi; w tym celu buduje od kopalni swojej „Ignacy”, przez grunta dzierżawców b. okręgu zachodniego, do stacji „Dąbrowa Górnicza” kolejkę powietrzną (luftbahn). Roboty postępują szybko; Towarzystwu bowiem wiele na pośpiechu zależy.

Dnia 4-go grudnia, w dzień Św. Barbary, patronki górników, reursa miejscowa, zwyczajem dorocznym, wydała dla członków bal. Zabawa ochoczo przeciągnęła się do 5½ rano; przyjęcie nie do życzenia nie pozostawiało, a dzięki uprzejmości szanownych gospodarzy lokalu, malkontentów tym razem nie było. Toalety licznie zebranych pań odznaczały się wielkim gustem i komfortem.

Dopóki p. Gielg samowolnie organizacją teatrów amatorskich się zajmował, mieliśmy co miesiąc bardzo staranne przedstawienie, a biedni niejedyn grosz zasilku. Niestety, zacheiało nam się komitetu! Dziś mamy go, ale o przedstawieniach ani dudu. Komitet ugrzązł w beczynności, i wątpi dusza moja, czy się z tej drzemki rozbudzi. Oby znów p. Gielg do dawnej działalności powrócił, bo to już widać chroniczną wadą wszystkich komitetów, że ich

członkowie jedni na drugich się oglądając żadnego czynu nie płodzą!

D. 7 grudnia.

Vilis.

Z Sosnowca.

(Korespon. „Tygodnia.”)

Słowo o ruchu zbożowym.—Nadzieja obniżenia cła.—Sosnowiec jako punkt zbytu dla kartofli.—Ceny tego produktu tegoroczne i jego obfitość.—Nadzieja wyrównania budżetu domowego.—Przedstawienie amatorskie.—Dochód czysty i pokrycie dawnego deficytu.—„Na ogólnie żądanie”... pustki.

Jeżeli układy celne dojdą do skutku po nowym roku; nie można się już spodziewać w Sosnowcu ruchu zbożowego zbyt ożywionego; ołbrzymie zwłaszcza zapasy poczyniły Prusy, tak, że nie bardzo wielką już ilość zboża ruskiego będą do nowych zbiorów potrzebować. Na stacji Granica kupecy zbożowi, w przewidywaniu, że układ celny już przez oba sąsiednie państwa podpisany, zatwierdzonym zostanie i wkrótce przez większość parlamentu niemieckiego przyjętym będzie, zmniejszyli eksport zbożowy, a transporta już nadeszłe zdawane są na skład do magazynów tranzytowych tamże egzystujących. Ponieważ jednak magazyny na stacji Granica drogi Iwangrodzkiej nie są zbyt obszerne, istniał projekt odsyłania zboża, na skład zdawanego, do Sosnowca Iwangrodzkiego, w którym magazyn stoi prawie pustkami; zkąd następnie, przy podaniu takich transportów zagranicę miano je zwracać z powrotem do Granicy dla wyprawienia do Austrii. Jeżeli w istocie istniał taki projekt, był by on w wysokim stopniu niepraktycznym i zbyt kosztownym, i jako taki, zaniebanym został...

W Sosnowcu z niecierpliwością oczekują zmniejszenia cła od zboża ruskiego; tymczasem, zanim to nastąpi, kupecy zbożowi jedynie tylko eksportują te gatunki ziarna, od którego cło nie jest tak wygórowane, lub też otręby i makuchy, które cła nie oplacają.

Jak wiadomo, Sosnowiec był zawsze doskonałym punktem zbytu dla kartofli, na które cena tutaj jest zawsze w dwojnásób wyższa, niż na stacjach pośrednich dróg Wiedeńskiej i Iwangrodzkiej. Zwykle jesienią, drobni handlarze sprowadzali do Sosnowca znaczną ilość kartofli, które następnie zbywali do fabryk i kopalni tutejszych, lub też robili zapasy na sprzedaż zimową, detaliczną.—W roku bieżącym handel kartoflany, z powodu zbyt niskiej ceny tego produktu w Sosnowcu upadł zupełnie. Droga wiedeńską przybyło tutaj zaledwie kilkadziesiąt wagonów kartofli—a drogą Iwangrodzką ani jeden wagon nie nadszedł. Tymczasem lat poprzednich głównie kartofle na tutejszą konsumpcyę

ta ostatnią drogą do Sosnowca nadechodzący. W obecnej porze płacą tu za korzec rs. 1 kop. 50. Jest to cena, jak na Sosnowiec niepraktykowanie niska, co zresztą zawdzięczać należy nadzwyczajnemu urodzajowi tego produktu w okolicy bliżej Sosnowca położonej, i znacznemu tegoż dowozowi furmankami, przez co dowóz drogami żelaznymi okazał się zbyt drogiem.

Wiadomo jest rzeczą, że transport kolejną jest najkosztowniejszym; sprowadzanie np. kartofli, których zaledwie 80 korey można pomieścić w wagonie, może się tylko wtedy opłacić, kiedy cena ich w Sosnowcu dochodzi do 2 r. 50 kop. za korzec. Takie wydatki jak dowóz furmanką do stacji kolejowej, naładowanie, opłata za przewóz z różnymi dodatkami, odwiedzenie ze stacji w Sosnowcu do fabryki lub kopalni, nieraz o kilka wiorst odległej — stanowią wydatek od 50 do 60 kop. za korzec wagi 280 funtów.

Tegoroczny więc urodzaj kartofli wpłynął na to; że ich kolejną z dalszych okolic sprowadzać nie opłaciło się — i całą ilość prawie dostarczono furmankami. Tu się następuje pytanie, co nasi ziemianie robić będą z taką obfitością kartofli ze zbiorów tegorocznych. Skoro ich w Dąbrowie i Sosnowcu nie potrzebowano prawie. — Na wywóz zagranicę liczyć wiele nie można; Jedyne tylko mogłyby iść na potrzeby gorzelni i krochmalni na Ślązku pruskim położonych, gdyby stosunki celne pomyślnie się ułożyły.

Wogóle wskutek ogólnego urodzaju, mamy tu obecnie ceny na wszelkie produkty spożywcze niezbyt wygórowane. Jest nadzieja, że budżet mocno nadwyreżony poprzednią drożyzną, cokolwiek wyrównanym zostanie.

W dniu 16 listopada odbyło się tu przedstawienie amatorskie na powiększenie funduszu budowy kościoła parafialnego. Grano „Klub kawalerów“ Bałuckiego, który na ogólne żądanie, powtórzono w dniu 26 listopada. Należy się szczerza podziękować panom: Lid., Usz., Dut. Pom., i Sche. przyjmującym udział w rzeczonym przedstawieniu, jak również panom: Leś., Stef., Mam., Fran., Byst. i Rac. Grono to, wykonaniem „Klubu kawalerów“ dowiodło, że pośród amatorów tutejszych są prawdziwe talenta,

które potrafiły zupełnie nastroić się do ogólnej harmonii. Wykonanie ról było tak subtelne i staranne, że tradycja świetnych przedstawień amatorskich z przed kilku laty, jeszcze, za reżyserii p. Fleszyńskiego, wskrzeszona została w zupełności. Należy się również uznać p. Lesiewiczowi, który pokonał wiele trudności i zdołał wystawić sztukę wymagającą sił odpowiednich. Mamy też nadzieję, że kółko amatorskie, tak harmonijnie dobrane, zechce dalej kontynuować myśl w prawdziwie pożytecznym celu podjętą.

Dochód brutto z obydwóch przedstawień wyniósł 371 rubli, z czego po odciążeniu kosztów i po załatwieniu deficytu z przedstawienia przedostatniego w d. 11 lipca (również na rzecz budowy kościoła danego) i dość znacznych wydatków wynoszących 65 rs. na wynajęcie furmank na próby do Sieleca (od Sosnowca o 4 wiorsty odległego) wpłynęło na rzecz budowy kościoła czystego dochodu 100 rubli 42 kop. Wypada mi nadmienić, że komitet budowy kościoła (a właściwie niektórzy panowie, członkowie rzeczonyj budowy), którzy dali impuls do powtórzenia tak świetnie wykonanej sztuki i zadeklarowali się dopełnić sprzedaży biletów, niestety prawie w przeddzień 2-go przedstawienia zwrócili reżyserii teatru amatorskiego nie tknięte! Decyzją więc jednego z panów członków komitetu, zakomunikowana piśmiennie, a opiewająca, że komitet budowy kościoła nie widzi wcale potrzeby podejmowania się tej operacji, sprawiła ten skutek, że sala na drugim przedstawieniu świeciła pustkami; zaledwie bowiem zgromadziło się kilkadziesiąt osób, które na pierwszym przedstawieniu być nie mogły. Tym to sposobem nie było możliwości odbicia znacznych wydatków, na zorganizowanie pierwszego przedstawienia poniesionych!

Należy zwrócić uwagę Sanownego komitetu, że aczkolwiek pożądane są takie znaczne wpływy jakie przyniosła tombola, ale gromadzenie funduszy i z drobnych dochodów, stanowi z czasem tysiące. Nie należało więc usuwać się od współdziałania w formie choćby sprzedaży biletów. Wszelkie komitety, w innych miejscowościach egzystujące, podejmują się chętnie takiego pośrednictwa; dlaczegóż więc ko-

mitet tutejszy budowy kościoła ma stanowić pod tym względem wyjątek?..

Na zakończenie nadmieniam, że obietnica firmy pp. Jermułowicza i Bergmana, (wyrażona jakoby za pomocą piśmiennej deklaracji, złożonej komitetowi budowy kościoła) drukowania bezpłatnie afiszy i programów na przedstawienia amatorskie, koncertu i zabawy, była tylko bezpodstawną pogłoską, skoro wzmiankowana firma za druk afiszy i programów kazała sobie zapłacić.

Jastrzębiec

Z Łasku.

(Korespondencyja „Tygodnia“).

Brak życia towarzyskiego. — Projekt teatru. — Lekcje tańca. — Brak koncertów i dobrej służby.

Od bardzo dawna już nie było w „Tygodniu“ najmniejszej chociażby wiadomości o Łasku, pomimo tego, że miasto to leży blisko Piotrkowa i jest powiatowem. Ale nie powinno to dziwić, gdyż: 1-o) znanym jest powszechnie los prowincjonalnego korespondenta, a 2-o) można w Łasku przeżyć lat dziesiątki, nie widząc i nie słysząc nie godnego uwagi.

W wielu mniejszych i większych miasteczkach życie towarzyskie, zabawy i zebrania prywatne służą niekiedy za temat do korespondencji, dają możliwość poznania upodobań, kierunku dążeń etycznych i stopnia inteligencji danego towarzystwa, ale w Łasku niema ani cienia życia towarzyskiego. Z całego miasta zaledwie pięć do siedmiu domów urzędu w odstępach miesięcznych, a niekiedy i dłuższych, zebrania wintowe i — na tem koniec. Wprawdzie, powstały przed sześciu laty projekt zorganizowania trupy amatorskiej jest jeszcze przedmiotem rozpraw i narad na każdym takim zebraniu; sądzą więc, że i przez następne lat sześć nie wyjdzie z szeregu projektów.

Jedyną nowością u nas są chyba lekcje tańca... do których zapisało się pięć par uczniów. Zresztą nie mamy żadnej rozrywki; koncertanci przejeżdżający nawet przez nasze miasto nie zatrzymują się tu nigdy, zrażeni niepowodzeniem, jakie za-

Wydawnictwa Gwiazdkowe.

Zwyczajem lat dawnych, pragniemy poznać z treścią wydawnictw gwiazdkowych, tych z liczby czytelników naszych, którzy mając obdarować na gwiazdkę dziatwę, uważają, że książka wśród darów gwiazdkowych pierwsze powinna zajmować miejsce. O ile bowiem stwierdzonem jest, że nadmierne zamilowanie w czytaniu, tak zwane pochłanianie książek, w ciągu roku szkolnego zgubne może wywołać skutki, o tyle książka umiejętnie dobrana i podana dziecku podczas świąt przyniesie mu korzyść, rozwinie umysł i dopełni wiele braków. Zpośród nadesłanych nam wydawnictw gwiazdkowych lwia część przypada na podróże, tę tak ulubioną przez niedorostków naszych lekturę.

„W dziewięciu lasach Ameryki,“ powieść dla młodzieży, napisana przez znaną autorkę p. T. Prażmowską, ma tę wybitną cechę, że na grunt amerykański przynosi polską rodzinę, co wpływa wielce na zainteresowanie czytelnika. Dzielną trzpiot Józio i pełna zalet Lucia, wychowywani pod kierunkiem zacnego ojca, kształceni przez zamilowanego przyrodnika i wykształconą Angielkę rozwijają w sobie wiele przymiotów, a dowody samodzielności i odwagi, jakie składa Józio podczas niewoli u krajowców dobrym będą bodźcem dla dzisiejszych apatycznych i mało samodzielnych chłopców.

Oryginalnie również przedstawia się drukowana już w jednym z czasopism dla dzieci, powieść, „Zamek w Karpatach“, Verne'go. Wysoce w tym kierunku utalentowany autor przedstawia zamek zaezarowany, w którym coś straszny, więzi śmialków, chcących się doń wdrzeć, w którym ukazują się postacie zmarłej przed kilku laty śpiewaczki i rozbrzmiewa głos jej. Odważny hr. de Telek, zwabiony właśnie owem widmem siostry swej, zmarłej przed laty, pomimo tysiącznych przeszkód dostaje się do wnętrza zamku i przekonywa się, że owe strachy, duchy i t. d. są wynikiem magnesu i elektryczności. Za pomocą wkleśłych zwierciadeł i załamania światła ukazują się postacie Stilli, z fonografu rozchodzi się głos jej uroczy, a w oddalonej o wiorst parę wioseci Werst, przemawiają dziwne głosy, wskutek telefonu przeprowadzonego z zamku pod wodą, aż do oberży, w której zbierają się zabobonni wieśniacy Siedmiogrodu. Prześlicznie i prawdziwie artystycznie wykonane ilustracje zdobią to ciekawe dziełko.

„Balonem do Bieguna,“ Przygody z podróży balonem nad lodami Wł. Umińskiego przedstawiają trójkę odważnych ludzi, którzy na dobrze zbudowanym statku nadpowietrznym wznoszą się nad ocean lodowaty południowy. Osadzeni na lodowcu, zagrożeni już niechybną śmiercią zostają nakoniec uratowani przez wielorybników, którzy zabierają ich w chwili, gdy lodowice ma się już rozpuścić. Młodzi czytelnicy przy uważnem czytaniu tej książki

nabędą wiele wiadomości naukowych.

„Na lądzie i morzu“ p. M. do Nanteuil to przygody niewoli o Arabów drukowane również w jednym z pism dzieciennych. Opowiadanie bardzo zaciekawiające przykuje niezawodnie uwagę młodego czytelnika. Nader sympatycznie przedstawia się tu rodzinny stosunek państwa de Beaucourt oraz szlachetna postać starego sługi rodziny, wywrze to dobry wpływ na ich charakter. Szereg dziełek poświęconych podródom dopełnia nowe wydanie dawnej pracy Anceya „Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników“ z rysunkami Gersona, zawierające następujące siedem powiastek; Aleksander Selkirk na wyspie Juan Fernandez, Jan Stagne w pierwotnych puszczech Brazylii. Rozbłki przygody rodziny angielskiej, Emanuel Crespeb pośród zlodowaciałych ziem Labradoru, Teksas, Kajetan Oscultati wespół z puszczy zalanej wodą i przygody Johna Jacksona i jego pobyt na wyspach Fidżi.

Z Beletystyki przeznaczonej dla dżiatwy mamy 4-ry dziełko. Z tych pierwsze miejsce należy się niezaprzeczenie autorowi, a raczej autorce, kryjącej się pod cudzoziemskim pseudonimem V. Cairo. Że po za nim ukrywa się swojski nasz a wybitny talent wątpić nie można „W Wigilię“ jest to zbiór nowelek dla młodzieży zbiór obrazków czysto swojskich lub też z gruntu obcego do naszych stosunków dostosowanych, a napisanych zupełnie nie szablonowo bez manier, bez tej wyskakującej na pierwszy plan i rzucającej się w oczy tendencji. Nowelki V. Cairo obok za-

zwykają ich tu spotyka. Widocznie „wyższe” towarzystwo nasze nie lubi i nie proteguje muzyki. Między objawami spraw naszych domowych należy zaznaczyć brak służby, zapewne z przyczyny niezwykłego obrodzenia się kartofli i innych produktów spożywczych; służące nasza wreszcie żądają nadzwyczaj wysokiego wynagrodzenia, opuszczają obowiązki i zajmują się weberstwem. Zbliżające się święta także nie przyczyniają się do ożywienia handlu tutejszego; wszędzie spotyka się zastój i tylko fabryki tkackie, o ile można sądzić z ruchu tutejszych webrów i okolicznych kłaczy, mają wielkie powodzenie. —ski.

Z Miasta i Okolic.

— **Benedykcja katedry wrocławskiej** dopełniona została dnia 30 z. m. po gruntownym odrestaurowaniu, wspaniałej tej, gotyckiej świątyni. Restauracja ta nie jest jeszcze zupełna, brakuje wewnątrz ołtarzy, ławek, ambony i posadzki w nawach. Za to roboty mularskie, wyborne prowadzone, utrwaliły zupełnie chylącą się przed kilku laty ku ruinie świątynię, wewnątrz odbudowano ją również zupełnie prawie i postawiono w niej nowe gotyckie organy.

Benedykcyi dopełnił i przemawiał do zebranych tłumów ks. biskup sufragan Kossowski. Ksiądz biskup Bereśniewicz w asystencyi licznego duchowieństwa celebrował sumę, po przeniesieniu Najświętszego Sakramentu z kościoła Ś-go Łazarza do katedry.

— **Wieczór muzyczny.** Po długiej ciszy, znów wznowiono miłą i szlachetną rozrywkę, która w latach poprzednich doznała tak sympatycznego u publiczności naszej uznania, które winno być dla inicyjatorów tego rodzaju zabaw prawdziwą pobudką do wytrwania na tej drodze. Faktem jest, że piotrkwianie, ba — nie, nietylko oni, lubią się zabawić, rozzerwać, ale za tanie pieniądze. Nie dziwnego, nie jesteśmy bogaci i... nawet na cele dobroczynne szarpać kieszeni nie możemy. Dowodem tego pierwszy w szeregu zapowiedzianych wieczór muzyczny w d. 2 b. m.

Zawdzięczając niesłychanej tanioci miejsc, audytoryjum tak dopisało, że literalnie wolnego miejsca nie było w sali teatru miejscowego. W wieczorku amatorskim przyjęła udział pani Stefania Babicka, inteligentna pianistka, uczennica Śliwińskiego, gra której, znana nam już z dawniejszych seryj wieczorków, mogła zadowolić bardzo nawet wybredne wymagania; na wyszczególnienie zasługiwało wykonanie utworu Fr. Behn'a „Zigeuner Caprice”. — Laureatka konserwatorium warszawskiego, panna Władysława Jezierska, również nie po raz pierwszy występująca przed naszą publicznością, wykonaniem kilku utworów, a w tej liczbie Moniuszki, Mascagni'ego i Donizetti'ego (Linda di Chamounix) jeszcze jedną sympatyczną nicią, połączyła swe imię z muzykalnymi wspomnieniami naszego grodu. To też nie dziwnego, że o bie koncertantki oklaskiwano bez końca i zniewolono do wykonania kilku utworów ponad zapowiedziany program. Dzielnym i niezmordowanym akompaniatorem p. Jezierskiej był, zawsze pospieszający z chętną pomocą, pan Aleksy Bonduski. — Uroczajony dostatecznie program uzupełniły produkcje miejscowego chóru amatorskiego (męskiego), prowadzonego od lat przeszło sześciu przez pana E. Gerbera. Chór wykonał utwory Piotra Maszyńskiego, St. Niedzielskiego, I. Nagy, Södermana, Moniuszki, Wilhelmi'ego i Dregerta. Nie potrzebujemy dodawać, że chór, który już tylokrotnie był główną podstawą naszych wieczorów i tym razem nie zawiodł oczekiwań, wywiązawszy się dzielnie ze swego zadania. Jedyną nagrodę, jaką mu dać mogliśmy za jego wytrwałą artystyczną pracę, były te nieklamane aplauzy, które obdarzały go oklaski rąk i rączek plei obojga. — Następnym wieczorem ma się odbyć po Nowym Roku.

— **Koncert.** W sobotę t. j. 4 (16) grudnia odbędzie się w miejscowym teatrze koncert ze współudziałem między innymi takich znakomitości, jak Barcewicz i Michałowski. Koncert ten ma na celu zasilenie funduszu piotrkwowskiego Towarzystwa Dobroczynności, na wpisy dla niezamożnej uczącej się młodzieży. Tak ze względu na cel, jak również z powodu udziału w nim

niepospolitych artystów, koncert ten liczyć może bezwarunkowo na poparcie.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan** w Piotrkowie podaje do publicznej wiadomości, że z funduszu, przeznaczonego przez ś. p. Burcharda, w końcu bieżącego 1893 r. wydana będzie maszyna do szycia, o którą, stosownie do woli testatora, ubiegać się mogą biedne wdowy obciążone dziećmi, wdowy bezdzietne, lub też panny dorosłe z szycia rodzinę i siebie utrzymujące, z warunkiem, aby kandydatki były moralnego prowadzenia, wyznania rzymsko-katolickiego i w mieście Piotrkowie stale zamieszkałe. — O wydanie rzeczony maszyny reflektantki mają się zgłaszać do Rady Towarzystwa Dobroczynności do dnia 20-go grudnia b. 1893 roku.

p. o. Prezesa Rady F. Dudziński.
Członek-Sekretarz W. Smolarski.

— **Dla dzieci** z ochronek miejscowych nadeszła za pośrednictwem naszej redakcyi pani Helena Wierzbowska 7 nowych zabawek, pakę pierników i pakę orzechów; Walentyna R. rs. 1; Jadzia i Zosia H. rs. 1; p. Babicki rs. 1; p. D. paczkę starego ubrania; czwórka dzieci 2 ft. orzechów. Dary te odesłaliśmy do opiekunek. W następnym numerze podamy dalszy ciąg ofiar na ten cel nadesłanych.

† **W dniu 28 b. m.** zmarł w Warszawie ś. p. Władysław Falkowski, były wychowaniec tutejszego gimnazjum, student medycyny uniwersytetu warszawskiego. Zmarły wśród grona kolegów cieszył się zawsze jaknajlepszą opinią i szczerą wśród nich zdobył sobie sympatyję.

— **Influenza** rozgościła się w naszym mieście na dobre. Niemal codziennie po kilka, a nawet po kilkanaście osób na nią zapada. Okoliczne wioski również nie są od niej wolne i bywają wypadki, że całe rodziny nową tą chorobą są dotknięte. — To samo pisze „Gazeta Kielecka” o Kielecach i ich okolicy.

— **Ofiara.** Zarządzający zakładami przemysłowymi „Huta Bankowa” w Dąbrowie p. Konstanty Hartingh złożył na ręce p. Gubernatora piotrkwowskiego sumę 3,000 rub., z przeznaczeniem jej na urządzenie

let stylu i kompozycyi odznaczają się ciepłem i gorącym współczuciem dla niedoli ludzkiej, a niektóre dojrzały nawet i wybredny czytelnik z prawdziwą przyjemnością do takich zaliczamy „W złotej klatce” i „Ksiądz proboszcz”

„Ognisko rodzinne” p. Teresę Jadwigę przedstawia obraz bardzo zaonej, kochającej się rodziny. Autorka, kreśli tu różnorodne charaktery liczonej gromadki Dolańskich i konsekwentnie przeprowadza je przez całą powieść. Jest to książka właściwa dla dorastającej młodzieży.

Z rzeczy tłumaczonych zwraca uwagę naszą „Mali bohaterowie” p. Cordelię, w bardzo dobrym przekładzie Z. Sokołowskiej. Książeczkę tę szczerze zalecamy młodym czytelnikom. Mali bohaterowie są nimi nie w puszczech Ameryki, ani pustyni, ale polem ich działalności jest dom, rodzina i codzienne obowiązki życia. Podniosły, szlachetny duch wieje tam z każdej kartki, a jakkolwiek zarzucilibyśmy może przeladowanie treści morałem, niemniej powtarzamy, szczerze polecamy ją uwadze kupujących książki dla dzieci.

Zachwycała nas również powieść Girardin „Nygus”. Począwszy od pierwszego rozdziału objaśniającego co znaczy *nygus*, aż do ostatniej kartki czyta się powieść tę jednym tchem. Rozpieszczone malec, pełen najlepszych popędów, wskutek nieprzecieżonego lenistwa jest powodem szeregów zmartwienia dla idealnie dobrej matki i rodziny. Zupełny brak

woli nie pozwala mu zwyciężyć tej kardynalnej wady, nie działają na niego ani nauczyciele, ani kary, ani szkoła, ani dom. Ulega wpływowi partyi nygusów, którzy go do złego popychają. Zbawieniem dziecka staje się dobry przyjaciel, pod którego wpływem budzi się w nim energija i silne postanowienie zwalczania wad własnych. Książkę tę możemy gorąco polecić dla młodych chłopców, wywrze ona na nich niezawodnie wpływ jaknajlepszy.

„Podarek Babci” p. Teresę Prazmowską, jest to zbiór wierszowanych utworów ozdobionych ładnymi rycinami H. Piątkowskiego. Podarek składa się z dwóch części dla 10-cioletni i dla młodszych wnucząt, a każda z nich podzielona jest na dział liryczny i opisowy.

Dla małych dzieci nadesłano nam wydany jeszcze w roku zeszłym tomik powiastek i bajeczek dla młodzieży M. J. Zaleskiej „Ostatnie iskierki” odznaczające się wszystkimi właściwymi tej autorce zaletami: jasnością, piękną formą i umiejętności wplecioną w fabulę powiastek nauką. Nadto leży jeszcze przed nami nieśmiertelne „Sto powiastek” Kanonika Schmidta i „Powieści z 1001 nocy.” Jedna i druga zawsze chętnie przez dziesiątę czytane, oraz ozdobione kolorowymi obrazkami baśnie „Czerwony kapturek”, „Kopciuszka” i „Mądry kot”. „Z taniej biblijoteki” dla młodzieży tomiki X i XI zawierają „Biały koń” Mayne-Reide'a i „Sztuka czy rzemiosło” Ebelinga.

Na zakończenie jeszcze słówko o dziełach, które już nie dzieciom ale dorastają-

cej, a nawet dorosłej zapelnie młodzieży ofiarować możemy. Drugie wydanie „Tajemnice Afryki” Jacolliota w przekładzie profesora Jurkiewicza, to dzieło, które z zajęciem i niezawodnym pożytkiem każdy przeczyta. Całość składa się z trzech części: „Ostatni statek niewolniczy”, „Bohater paszczy” i „Stolica stopu.” Wiadomości z nauk przyrodniczych, geografii i etnografii, nie komponowane na urząd, a oparte na poważnych podstawach naukowych, przetkane umiejętnie nader zajmującą fabułą, piękny przekład, staranne wydanie i ilustracyje, tworzą z książki powyższej prawdziwie piękny i pożyteczny podarek gwiazdkowy. Przypiski szanownego tłumacza, dopełniające treść książki, najnowszymi odkryciami dokonanymi przez tegoczesnych podróżników, podnoszą jeszcze wartość pracy Jacolliota.

Za również właściwy podarek dla starszych uważamy „Egipt i Assyryje” V. Maspero, dziełko, o którym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Tygodnia”

Gdyby z liczących tu wymienionych dziełek żadne nie przypadło wam do gustu czytelnicy, a musielibyście być wtedy dość wybredni, dajmy wam jeszcze jedną dobrą radę. Bilet prenumeracyjny na „Królestwo Zwierząt” według Brehima dla starszych, a na „Wieczory” lub „Przyjaciel” dla młodszych będą zawsze bardzo miłym podarkiem.

internatów przy gimnazyjach męzkich gub. piotrkowskiej.

— **Z rodzinnej niwy.** Pod tym tytułem w ostatnim zeszyście „Wisły“ znajdujemy pracę p. Witanowskiego, naszego stałego współpracownika, przeznaczoną niegdyś dla „Tygodnia“, której jednak pomieścić w łamach nowego pisma nie byliśmy w możności. Są to „zabobony, pieśni i gadki, przygodnie“ — jak się wyraża autor — pochwycone z ust ludu gub. piotrkowskiej, aby nie zwiędły w ludzkiej pamięci.

— **Podejrzenie zbrodni.** W końcu listopada r. b. we wsi Dąbrowy-Rusieckie, łaskiego powiatu, zaczęły krążyć wieści, że niezamężna mieszkanka tejże wsi Józefa Banaśkiewicz urodziła dziecko i następnie niewiadomo gdzie je ukryła. Ztąd też wynikało podejrzenie zbrodni. Badana przez urząd gminny Banaśkiewicz do winy się nie przyznała, twierdząc, że wcale nie była w stanie brzemienną i nie rozumie nawet, z kąd mogło powstać podobne przypuszczenie. Dla rozstrzygnięcia wątpliwości w tej kwestyi wezwany był lekarz, który, zbadawszy Banaśkiewicz, zaopiniował, że była brzemienną i połóg odbył się przypuszczalnie 10 dni temu. Wobec tego, zapieranie się dalsze było bezcelowe i Banaśkiewicz przyznała się, że rzeczywiście urodziła dziecko nieżywe, które ukryła jednakże przez wstyd przed ludźmi. Obecny połóg odbywa ona po raz trzeci, a dwoje jej dzieci chowa się przy niej. Pytana o miejsce zakopania dziecka, dawała kilkakrotnie sprzeczne objaśnienia, w końcu zaprowadziła pod krzyż, stojący za wsią, gdzie też, rzeczywiście, wykopano trupek donoszonego niemowlęcia. O wypadku dano znać sędziemu śledczemu, do jego zaś przyjazdu przy dziecku pozostawiono dwóch stróżów, a matkę aresztowano. Tymczasem w nocy dziecko zginęło bez śladu. Czy pozostawieni stróżowie byli współnikami w ukradzeniu dziecka, w celu zatarcia śladów zbrodni, czy też nie dozorowali dość pilnie i kto był sprawcą kradzieży, dopiero śledztwo wykaże.

— **Nieposzanowanie grobów.** Przykre wrażenie robi fakt nieposzanowania grobów i używania ich po raz drugi, zanim szczątki ciała ludzkiego, pierwotnie w nich złożone, w proch się nie rozsypią zupełnie. Kopać grób nowy w miejscu starego, póki ten ostatni kryje jeszcze w sobie szczątki ludzkie, wolno być powinno w tym razie jedynie, kiedy miejsca na ementarzu zabraknie, a rozszerzenie jego, dla jakich bądź przyczyn, skutecznie się nie daje. Przed paru tygodniami na ementarzu szczercowskim przy kopaniu nowego grobu, zostały zniszczone aż trzy groby sąsiednie. Zupełnie dobrze zachowane szkielety, resztki przegnanej odzieży i trumien wyraźnie wskazywały, że nie więcej nad lat kilkanaście pozostawiono w spokoju ich właścicieli; a przecież ementarz szczercowski dopiero do połowy jest wypełniony!... Że rodzina zamożniejszego chce pochować go w miejscu więcej zadrzewionem i ocienionem, czyż jest to racją dla naruszenia grobu biedaków? Podobne nadużycia praktykować się nie powinny stanowczo.

— **Z Zawiercia** donoszą do „Kur. Warsz.“: „W dniu 2-gim b. m. odbył się tu koncert miejscowej orkiestry amatorskiej. Pierwszy popis orkiestry budził ogólne zainteresowanie; istnieje ona bowiem dopiero od roku, zorganizowana z sił miejscowych i wyćwiczona przez p. Hermana S. Orkierstra wywiązała się z zadania niespodziewanie dobrze, składając dowód, że usiłowania jej dyrektora nie były bezowocne. Po koncercie rozpoczęła się zabawa tańcząca, która trwała do rana. Dochód z koncertu przeznaczono na rzecz szpitala w Będzinie.

— **Wykrycie fałszerzy.** W tych dniach wykryto w Zawierciu fałszerzy monety zdawkowej 15 i 20 kopiejkowej.

— **W fabryce prochu,** odległej o kilka wiorst od Zawiercia, wyleciał w powietrze jeden pawilon. Skutkiem katastrofy jeden z robotników został zabity, zaś drugi ciężko ranny; jest jednakże nadzieja utrzymania go przy życiu.

— **Z Sosnowca** donoszą nam pod dniem 6 b. m. „Ze spraw poruszonych na III-m Zjeździe górniczym, oprócz kwestyi ustanowienia pociągów robotniczych na drogach Iwangorodzko-Dąbrowskiej i Warszawsko-Wiedeńskiej, która została rozstrzygnięta w myśl żądania Zjazdu („Оборникъ Тапифовъ № 472 тапифъ 5390—№ 474 тапифъ 5394)—zostały zdecydowane pomyślnie, jak się dowiadujemy z otrzymanej wczoraj depešy, dwie sprawy: 1) Ustawa zjazdów górniczych (Положение о съѣздахъ) została zatwierdzoną 19 Listopada (1 Grudnia) przez Ministra Dóbr państwa po uprzednim porozumieniu się z Warszawskim General-Gubernatorem i Ministerjum Spraw wewnętrznych. 2) W dniu 22 Listopada (4 Grudnia) zostało udzielone pozwolenie na przewóz węgla przez Prusy t. j. na wywóz węgla Dąbrowskiego zagłębia za granicę i wwóz do kraju, bez opłaty cła.

— **Z kroniki myśliwskiej.** W dn. 9 b. m. w dominium Przeręb, pow. noworadomskiego, u sędziego W. Makólskiego, odbyło się polowanie w 14 strzelb. Zabito razem 143 sztuki zajęcy. Dzięki umiejętnej ochronie lasu przerebskiego, zwierzęta rozwija się w nim pomyślnie. Odbytem polowaniem kierowali pp. Włodzimierz i Józef Makulscy.

— **Skład nafty.** Bracia Nobel zwrócili się za pośrednictwem zarządu dr. iwangrodzkiej do departamentu kolei żelaznych z projektem budowy na stacji Kuluszki drogi iwangrodzkiej specjalnego składu na naftę. Budowa w mowie będącego składu leży w interesie drogi, gdyż ruch naftowy na gałęzi Iwangród, Bzin i Bzin-Kuluszki zwiększa się z dniem każdym.

— **Zmiany służbowe.** Sekretarz gubernijalny, Ilija Lwow, zatwierdzony został w obowiązkach urzędnika oddziału statystycznego przy kancelaryi gubernatora; nadetatowy lekarz szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, Konstanty Rejman, mianowany został pełniącym czasowo obowiązki lekarza więzienia w Piotrkowie.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: radcy dworu—młodszy buchalter kasy gubernijalnej Anatol Piotrowski; asesora kolegijalnego—buchalter rawskiej kasy powiatowej Hipolit Grabowski i naczelnik stołu izby skarbowej Ignacy Byczyński; radcy honorowego—naczelnik stołu izby skarbowej Mikołaj Gresserow i pomocnik buchaltera Izidor Goldman; sekretarza kolegijalnego—pomocnik buchaltera kasy powiatowej łódzkiej Franciszek Łaguna; sekretarza gubernijalnego—p. o. kasyjera p-tu łaskiego Nikodem Nejberkow i kancelista izby skarbowej Jan Gakowicz. Zatwierdzony został w randze registratora kolegijalnego naczelnik stołu izby skarbowej, Mikołaj Liwanow; radcy kolegijalnego—gubernijalny weterynarz Józef Przedziecki; radcy dworu—inżynier-budowniczy p-tu łaskiego Markiewicz.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** piszą do „G. War.

Zima zbliża się szybkim krokiem, a o doli biednych nie do tej pory nie myślimy.

Powódź zwykłych kradzieży w tym roku mniejsza niż zwykle; powiększenie etatu policji i mianowanie policmajstra sprawiły ten przyjemny dla nas objaw.

Produkcja fabryk zwiększona z powodu znacznych obniżek cen. Rozszerzone fabryki Piesha, Landsberga i innych nie mogą podać zamówieniom. Do lechby kilku egzystujących już w Tomaszowie i jego okolicy tartaków, przybył świeżo wybudowany prawie w samem miesiącu. Tartaki te dostarczają drzewa przeważnie do Łodzi, która w tym roku dużo po-

trzebuję budulcu, ze względu na gorączkowy ruch budowlany.

Zarząd miejscowej resursy p. B., uchwalił, przy egzystującej już czytelni (pisma peryodyczne), założyć bibliotekę, na co uchwalono rocznie 120 rub.; niewielki to kapitał, ale początek zrobiony, a ten awykła jest trudnym. Do kierownictwa biblioteką powołano inżyniera projektanta.

Sezon koncertowy zainaugurował p. Jakowski ze współdziałaniem p. Tolwińskiego; na program bardzo zajmującego koncertu, zostały się utwory Ries'a, Gounoda (fantazyja z „Rausta“), Paderewskiego (Krawki), Czajkowskiego (serenada) i wiele innych.

Księgarznię p. Sochaczewskiej, po śmierci właścicielki, nabył p. Pruski, właściciel miejscowej litografii i drukarni.

Wielkie udogodnienie uzyskało miasto w osobach osiadłych u nas od niedawnego czasu dentysty i weterynarza. Nie od rzeczy będzie nadmienić tutaj, że zasobne w konie miasto nasze, niema dobrych kowali; dwa lepsze warsztaty poddać nie mogą zajęciu, reszta kowali to żydy, robiący na fuzerkę.

Gerzelnie naszego powiatu wszyskie już w ruchu, a jest ich 13; znaczna ilość kartofli zapewnia długą kampanię, a jakoś ich—znaczny procentowa wydatność. Nizkie ceny okowity nie pozwalają na razie producentom zawierać większych transakcyj. Oczekujemy choćby tylko powrotu cen letnich. Obawiamy się mrozu na ozimiu, przykryte w niezamarniętej ziemi śniegiem, obecnie śnieg zgiął, a rola zaczyna zamarzać. Wygląd ozimiu i rzepaków bardzo ładny.

— **Sprostowanie.** W numerze 49 „Tygodnia“ w artykule „Szkołki Fabryczne“, wymienioną została między innymi szkoła fabryczna w powiecie będzińskim we wsi Mijaczowie, jakoby egzystująca jedynie przy fabryce p. Szmelcra. Otóż objaśniamy, że rzeczona szkoła służy jednocześnie i dla fabryk maszyn, stali i żelaza Braci Bauereritz w Mijaczowie i wspólnymi siłami obydwóch tych zakładów przemysłowych jest urządzoną i utrzymywaną.

— **Objaśnienie.** Pan Z., ojciec ucznia klasy IV-iej, o którego kalectwie pisaliśmy w numerze 48 „Tygodnia“ (p. t. Okropny wypadek) prosi nas o wydrukowanie objaśnienia, że syn jego nie chodził na polowanie, a jedynie chciał zastrzelić jastrzębia we własnym ogrodzie. Wypadek pociągnął za sobą istotnie utratę oka, ale ogólny stan zdrowia chorego dziś jest już dobry.

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia“** dołącza się, dla wszystkich prenumeratorów, prospekt „Przeglądu Tygodniowego“, oraz wydawnictw tegoż

Zjazdy górnicze.

Czytamy w jednym z ostatnich numerów „Kur. Warsz.“ co następuje.

Jeden z ważniejszych postulatów ostatniego zjazdu górniczego, dotyczący żywoitych spraw przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego, zyskał Najwyższe zatwierdzenie. Od tej pory wchodzi w życie nowa instytucja, mająca na celu pilnowanie interesów przemysłu górniczego w kraju, dopomaganie w charakterze pośrednika w sferach decydujących rozwoju tegoż przemysłu i urządzanie perjodyczne zjazdów. Instytucja otrzymuje urzędową nazwę Rady Górniczej.

Atrybucyje rady są następujące: 1) starać się wobec rządu o czynienie zadość wszystkim potrzebom górnictwa krajowego, zwłaszcza tym, jakie wypływają z uchwał zjazdu; 2) reprezentować przemysł górnictwa Królestwa Polskiego w ministerjum dóbr państwa i znosić się z władzami; 3) wyjednywać prawidłowe taryfy za przewóz produktów górnictwa; 4) prowadzić statystykę przemysłu górnictwa i prace w tym kierunku napisane drukiem ogłaszać; 5) uczestniczyć w komisjach rządowych o ile one dotyczą przemysłu górnictwa w Królestwie Polskiem; 6) zarządzać funduszami zjazdu; 7) zwoływać w razie potrzeby zjazdy nadzwyczajne; 8) układać listy członków i omawiać produkcję roczną każdego z uczestników dla obliczania głosów dodatkowych; 9) przyjmować i opiniować wnioski nadsyłane pod obrady zjazdu i 10) z działalności swej zdawać przed zjazdem szczegółowe sprawozdanie.

Statut, dotyczący organizacji zjazdów górniczych w Królestwie Polskiem, również został zatwierdzony. Zjazdy te mają być stałe, co trzy lata zwoływane w Warszawie, lecz w razie pilniejszych spraw, wymagających kolegijalnego rozstrzygnięcia, rada górnictwa jest w możności zwołać zjazd nadzwyczajny. Główne cele zjazdu zawierają się: 1) w prowadzeniu statystyki przemysłu górnictwa za każdy trzyletni okres; 2) w załatwianiu wspólnych spraw gospodarczych i administracyjnych; 3) w regulowaniu kwestyj, odnoszących się do taryf przewozowych; 4) w rozstrzygnięciu wszelkich spraw obchodzących górnictwo krajowe; 5) w wyjednywaniu u rządu i rozmaitych instytucyj ulg oraz ułatwień, dążących do rozwoju przemysłu górnictwa.

Przewodniczyć będzie zjazdowi osoba, mianowana przez ministerjum dóbr państwa, zaś członkami rzeczywistymi mogą być wszyscy bez wyjątku właściciele kopalń, hut i fabryk górniczych; do udziału wazakże w obradach, lecz tylko z głosem doradczym,

zapraszają się przedstawiciele kolei, stowarzyszeń naukowych, technicznych, lub handlowych.

Na utrzymanie biura rady górniczej i na koszt organizacyi zjazdów, oraz podróży pełnomocnika do Petersburga, ustanowiono jako *maximum* 18,000 rs. rocznie, chociaż wydatek ten w praktyce może się okazać o wiele mniejszym. Powyższa suma obciąża wszystkich przemysłowców górniczych, o ile są członkami zjazdu, w stosunku do ilości produkcji każdego, czyli do liczby posiadanych głosów t. zw. dodatkowych.

Biuro rady górniczej otwiera się w Dąbrowie, a członkami rady aż do najbliższego zjazdu są pp. Cichowski ze Skurnik, Strassburger dyrektor kopalni Towarzystwa warszawskiego, Mauve pełnomocnik hr. Rewarda, Surzycki dyrektor kopalni Towarzystwa sosnowickiego (dawniej von Kramsty) i Witwicki z Bliżyna.

Zastępcami członków rady są pp. inżynier Lepicki z Siłca, Skibiński pełnomocnik huty cynkowej oraz inżynier Grabiński.

Przedstawicielem interesów górniczych Królestwa Polskiego w Petersburgu został p. Harting, dyrektor huty Bankowej.

Wreszcie członkami komisji rewizyjnej, sprawdzającej wszystkie fundusze, są pp. hr. Jezierski z Rudy Malenieckiej, Łubiński dyrektor kopalni Saturna i inżynier Kontkiewicz, dyrektor kopalni Flora.

Rada Górnicza w tych dniach otworzy biuro i rozpocznie swoje czynności. Przyszły zaś zwyczajny zjazd górniczy będzie zwołany dopiero w 1896 j. n. r.

Wiadomości Bieżące.

= **Rezultat ostatniej konwersyi listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego jest następujący:**

Skonwertowano 5% - wych listów zastawnych na 4 1/2% - we:

1) w Dyrekeyi Głównej za	4,528,500 rub.
2) w Dyrekeyjach Szczegółowych	1,901,650 "
3) przez syndykat	4,722,650 "
	razem 11,152,800 rub.
4) Zapisy wynoszą	1,269,250 "
	razem 12,422,050 rub.

Ponieważ ogólna suma listów 5% - wych, obecnie do konwersyi przeznaczonych wynosiła 18,332,100 rub.

więc po straceniu powyższych 12,422,050 "

pozostaje do wykupienia 5,910,050 rub. na które syndykat musi Towarzystwu dostarczyć gotówki, otrzymując wzamian listy 4 1/2% z umówioną dopłatą kursu.

= **W liczbie najpierwszych spraw, jakimi się ma zająć przyszłe ministerjum rolnictwa, znajduje się projekt rozeznaczenia mocy obowiązującej prawa o ochronie lasów na gub. Królestwa Polskiego.**

= **Z polecenia departamentu handlu, zarząd kolei południowo-zachodnich nabywa obecnie od ziemian żyto na potrzeby woj-**

ska. Ceny płacone za pud z dodaniem jednego funta na rozrypkę, wagi najmniej 9 pudów w czwartości, z odstawa na stacyję kolejową wahają się pomiędzy 53 a 49 kop. Maksimum zanieczyszczeń w ziarnie oznaczono na 1/2%, domieszka zaś kąkol i sporyszu nie może przekraczać 1/10%.

= **Minister oświaty, nadesłał do kuratorji warszawskiego okręgu naukowego okólnik, wykazujący korzyści, jakie przynieść może ludności wprowadzenie we wszystkich szkółkach elementarnych obowiązkowego wykładu sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelarstwa, oraz zorganizowanie kursów stałych, dla przygotowania nauczycieli, którzyby mogli objąć wykłady przedmiotów powyższych.**

= **Na skutek wyjaśnień inspekeyi fabrycznej, właścicielom lub administratorom fabryk wolno jest wydawać z funduszy, powstałych z kar w fabrykach, tylko w następujących wypadkach: na zapomogi dla robotników, pozbawionych pracy w skutek kalectwa lub choroby; dla robotnic, mających wkrótce zostać matkami; w razie utraty przez robotnika swego dobytku skutkiem pożaru lub innego wypadku losowego i na pogrzeby. Wrazie zwinienia fabryki, fundusz z kar przechodzi pod zupełne rozporządzenie inspekeyi, w celu utworzenia ogólnego funduszu robotniczego dla każdej gubernii.**

Z Biblijografii i Prasy.

- „**Królestwo zwierząt**” wyszedł zeszyt III, nakładem Gebethnera i Wolffa. Pozyteczne te i piękne, z bardzo licznymi ilustracyjami, obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według Brehma, powinny by się znaleźć w ręku wszystkiej naszej młodzieży, o ile, że wydawnictwo zeszytami ułatwia każdemu jego nabycie. Poznanie zaś dokładne otaczającego nas świata, wobec niedostatecznego uwzględnienia tego kierunku w edukacyi szkolnej, powinno być leżące na sercu troskliwych o umysłowy rozwój swej dźwiatw rodziców i wychowawców. Wszystkie zatem dzieła p. palaryzujące wiedzę przyrodniczą, powinny mieć wśród inteligentnej naszej publiczności liczących nabywców.

- „**Ze znalezionych kartek**” przez Helenę Ceyzinger. Jest to pamiętnik życia chorej kobiety, przypominający nam głośne studjum Dąbrowskiego p. t. „Smierć”. Różni się głównie od tej ostatniej mniejszym podkładem filozoficznym. Rzecz napisana nie bez talentu.

Licytacje w obrębie gubernii.

- 15 (27) grudnia na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 507 rs. 37 kop. Oprócz tego, w terminie trzech miesięcznym od daty powyższej będą sprzedane 590 pudów kwasu siarczanego.

- 8 (20) grudnia w magistracie m. Brzezin na

3-oh letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Brzezinach.

- Tegoż dnia w urzędzie gminnym w Kamyku w pow. częstochowskim na 3-oh letnią dzierżawę dochodów bóżniczych w Kamyku.

- 16 (28) grudnia w magistracie m. Rawy na 3-oh letnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej w m. Rawie: 1) z połowu ryb na rzece Rawce i Rylsku, 2) z połowania w lesie i na gruntach miejskich, 3) z dzierżawy 11 jatek mięsnych.

- 7 (19) grudnia na folwarku Piorunów w pow. łaskim na sprzedaż 90 korcy żyta.

- 16 (28) grudnia w magistracie m. Łodzi na konserwacyją 19 miejskiej studzien i pomp w m. Łodzi, od sumy 227 rs. 62 kop. in minus.

- Tegoż dnia w urzędach powiatów: brzezińskiego, łaskiego, piotrkowskiego i rawskiego na jednoroczną dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tychże powiatów.

- 7 (19) grudnia w osadzie Józefów, w gminie Golecze, na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, ocenionych na sumę 475 rs. 50 kop.

- 7 (19) grudnia tamże na dzierżawę propinacyi na gruntach majątku Łagisza.

- 10 (22) grudnia w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na dostawę w ciągu 1894 r. dla więzienia w Piotrkowie: 443 półkub. sążni drzewa, od 6 rs. 50 kop. za sążeń i 17,851 pudów węgla kamiennego, od 14 kop. za 1 pud, a także dla więzienia w m. Łodzi od 8 rs. 50 kop. za sążeń drzewa i od 15 kop. za 1 pud węgla kamiennego.

- 16 (28) grudnia w urzędzie gminy Pajęczno na 3-oh letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Pajęcznie.

- 7 (19), 10 (22), 17 (29) grudnia, 21 grudnia (2 stycznia), 28 grudnia (9 stycznia), 31 grudnia (12 stycznia) na rynku w m. Piotrkowie na sprzedaż inwentarza żywego i martwego oraz zboża.

- 16 (28) grudnia w kancelaryi szpitala Św. Ducha w Rawie, na dostawę w ciągu 1894 r. artykułów żywności i innych produktów, a także lekarstw dla tegoż szpitala, na ogólną sumę 3257 rs. 26 kop.

Kronika Giełdowa. 12 Grudnia.

Na skutek pozytywnych już wiadomości o zawarciu układu handlowego kursa rubli poszły nieco w górę. Część wazakże tej zwyżki skutkiem zmniejszonego na ruble zapotrzebowania utrzymała się nie potrafiła. Wszelako widoki na kurs są bardzo korzystne. Na polu papierów Listy 4 1/2% Ziemińskie na jednym znajdowały się poziomie. Zapłacono 95.50 do 98.60, przy średnich obrotach. Większym popytem odznaczały się Listy m. Warszawy, które doszły do 101 w ostatnich seryjach. Na Listy m. Łodzi popyt był też dobry; zapłacono do 99.60 kop. w większych summach. Wileńskie Listy do 100.10 poszukiwane. Oblig. Kaulizacyjne do 100-25 kop. poszukiwane. Z rządowych papierów Likwidacyje Listy kupowano w dalszym ciągu po 95.50 w małych po 96 1/2, w większych sztukach. Poszukiwano Pożyczki Wewnętrznej po 94 1/4 w pierwszej; po 94 w następnych emisjach. Pożyczki Premiowe po jednej cenie; pierwsza 245 1/2, druga 223. Szalebeckie 190 1/4 do 191. Akcyjami rucn gorączkows; Handlowego Banku 439 do 446; Dyskontowe 371; Zawiercie 540 do 520, Starachowickie 145. Według notowań Biura Bankowego Gazety Losowań płacono: za marki 46 98; za franki 30.85; za gułdony 76.56.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Droga Żelazna IWANGRODZKO-DĄBROWSKA

podaje do wiadomości, iż świadectwo zaliczeniowe za № 16,351 z dnia 1 Maja 1-93 r. na rs. 45 odnoszące się do frachtu Strzemieszyc-Miechów № 10,251 zaginęło, zaliczenie zaś przy wydaniu towaru zostało pobrane, - jeżeli zatem posiadacz wspomnianego świadectwa zaliczeniowego nie zgłosi się w przeciągu 6 miesięcy od dnia ostatniego ogłoszenia, to wspomniana powyżej suma rs. 45 wypłacona będzie p. Feliksowi Modzelewskiemu ze Strzemieszyc. (3-1)

OSOBA MŁODA

inteligentna, posiadająca język francuzki i ruski, poszukuje miejsca do zajęcia się domem lub dziećmi. Wiadomość w Wodborzu, u dowódcy IV-go batalionu. (5-1)

NA GWIAZDKĘ II R A J D Z I E C I N N Y II

z najrozmaitszych zabawek
BARDZO TANIO
S. SOCZEK (0-1)
Ulica Petersburska, dom Rontalera.

Potrzebna jest kobieta do lat 40-tu
Panna lub Wdowa

bezdzienna, do wyręczenia pani domu w gospodarstwie domowym i zajmowaniu się dziećmi. Tylko osoba dobrze wychowana i z rekomendacyją może być kandydatką. Wiadomość w Składzie Aptecznym J. Żarskiego w Piotrkowie. (3-3)

Do umieszczenia na hypotecę w Piotrkowie, Łodzi lub Częstochowie sumy:

8000 rs. i 19000 rs.
procent umiarkowany. Wiadomość u adwokata Babickiego w Piotrkowie. (3-3)

Do wprowadzenia w ruch i kierownictwa **Walcowni rur zagranicą** (na południu) poszukuje się wprawnego

MASZYNISTY
Oferty pod lit. m. 348 do Rudolfa Mossego w Kolonii. (3-2)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego
Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26-20)

Przy Piotrkowskim Sądzie Okręgowym w d. 22 grudnia r. b. sprzedaje się przez licytacyję

PLAC
(1 morg 20 pret.)
w m. Brzezinach położony na browar lub inny zakład przemysłowy (50 lat egzystował browar). Studnie z doskonałą wodą. (2-2)

Nowo zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8 wprost Niecałej. Telefonu № 461. Przyjmuje ogłoszenia do pism peryodycznych, po cenach redakcyjnych. **Kantor otwarty od 9-ej rano do 10-ej wieczór.**

M. azyn Galanteryjno-Perfumeryjny

pod firmą „JULIJAN” w Piotrkowie

ulica Petersburska (Kaliska), dom W-nej Psarskiej.

Poleca: Kalosze Rusko-Amerykańskiej fabryki wszystkich fasonów; Kapelusze damskie filcowe ubrane, najnowszych fasonów w różnych kolorach; Koszulki; Kalesony; Pończochy; Skarpetki; Kamazę; Bekawiczki wełniane; Bieliznę meżką; Krawaty; Spinki; Szelki; Parasole; Laski; Wyroby skórzane; Artykuły podróżne i toaletowe; Albumy; Grzebienie; Szczotki; Scyzoryki; Nożyczki i t.d.

Towar wyborowy. Ceny niskie, ściśle stałe.

(0-7-2)

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-LEŚNE

Warszawa, Marszałkowska № 154

posiada stałe na składzie

Posadzki dębowe, massywne i fornirowane

w najlepszym gatunku i rozmaitych rysunków, z własnych fabryk na Wołyniu. Ceny przystępne.

(Raj. i S-ka № 4962)

(10-7-2)



J. CYBULSKI i S-ka

Warszawa, Srebrna № 4, telefonu № 706

SOSNOWICE DOM ZAJĄCA

Hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla kamiennego

Polecają węgle kamienne, z najlepszych marek, koks, oraz węgiel kowalski.

Dostawa akurata, ceny niskie.

(W. B. O. № 8,128)

(12-9)

TYGODNIK ILLUSTROWANY

najbardziej rozpowszechnione, najobszerniejsze pismo tygodniowe polskie, dające największą ilość tekstu i obfitość doborowych ilustracji, wychodzi w rozmiarach 20 stron i 16-tu stronowego dodatku powieściowego (w każdym numerze).

Na r. p. ma „Tygodnik” przygotowane powieści: Maryi Rodziewiczówny: „Mocarze”, Klemensa Junoszy: „Bież z Piasku”, oraz autora „Śmierci”—Ignacego Dąbrowskiego: „Mistrz”.

Kilka razy na rok bezpłatne kolorowane premia, według specjalnie wykonywanych dla „Tygodnika” obrazów pierwszorzędnych malarzy.

Jako pierwsze bezpłatne premium, otrzymają nowi prenumeratorem kolorowaną rycinę Piotra Stachewicza:

„AVE MARIA”

Współpracownictwo cenniejszych sił literackich i artystycznych polskich, jako to: H. Sienkiewicza, Boł. Prusa, M. Gawalewicza, El. Orzeszkowej, A. Krechowickiego, M. Konopnickiej, Ad. Szymańskiego, D-ra Ant. J. i wielu innych.

Ilustracja objawów i wypadków chwili bieżącej całego świata, ze szczególnym uwzględnieniem naszego życia prowincjonalnego.

Prócz wielu interesujących artykułów zamieści „Tygodnik” w r. p. nowe studjum ks. Władysława Dębickiego: „Wielkie bankructwo umysłowe”. (Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie), która zainteresuje szerokie koła naszych czytelników.

Mamy też w tece „Tygodnika” nową pracę Ferd. Hösiaka: „Słowacki we Florencji”.

W bezpłatnym dodatku powieściowym rozpoczniemy z N. R. 1894 sensacyjną powieść, pisaną przez 24-h najwybitniejszych autorów angielskich p. t. Dzieje małżeństwa.

WARUNKI PRENUMERATY:

„Tygodnika Ilustrowanego” wraz z dodatkami i premiami:

w Warszawie: miesięcznie kop. 67½	Na prowincyi: Kwartalnie . . . rs. 3
kwartalnie rub. 2	Półrocznie . . . rs. 6
półrocznie „ 4	Rocznie . . . rs. 12
rocznie . . . „ 8	

Adres: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, 17.**

Prospekty i numera okazowe na żądanie gratis i franco.

Redaktor D-r Józef Wolff.

(4-2)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

K. SROKOWSKI

w Dąbrowie Górniczej

przyjmuje bezinteresownie do sprawdzenia wszelkie frachty kolejowe i podejmuje się poszukiwania należności w zarządach kolei i na drodze sądowej. W razie skutecznej reklamacji, pobiera się procent od odzyskanej sumy, stosownie do umowy. (6-2)

OLSZEWICZ & KERN

BIURA TECHNICZNE

Warszawa, Sielce, Kijów, Odessa,
Królewska 16, pod So- ul. Kresz- ul. Riche-
snowicami, czatik, lieu 8.

polecają:

Kompletne urządzenie światła elektrycznego.—Instalacje telefonów i piorunochronów.—Kotły i maszyny parowe.—Wodomierze.—Armatury do kotłów i maszyn parowych.—Motory naftowe i gazowe.—Angielską stal narzędziową i pilniki.—Pasy skórzane, balatowe, płócienne, z szerści wielbłądziej etc.—Rury żelazne do wody, gazu, pary etc.—Pakunki gumowe, azbestowe, amerykańskie etc.—Węże parciane i gumowe.—Szrubunki.—Szkła wodowskazowe francuzkie i angielskie.—Sikawki pożarne i pompy.—Maszyny do obróbki metali i drzewa.—Automatyczne wagi do zboża „Chronos”.

!Duże składy wszelkich technicznych artykułów!

(4-4-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 23 powieści p. t. „Elixir długiego życia” przekład z francuzkiego.

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medycyny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI
z miodu, siodu i ziół leczniczych.
Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA” w Warszawie
ulica Zgoda № 5.
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(Raj. i Fr. № 7,411) (10-9)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Dopóki hrabia Palma z siwym włosom, pochy-
lony wiekiem przepowiadał cnda, wielu wierzyło
obietnicom jego, wielu jednak pozostało w wątpliwo-
ści. Do ich liczby należał redaktor Kath. Wprawdzie
dzienniki partykłe podawały ciekawe szczegóły o na-
uce Kaghiostra i zjawiskach magnetyzmu zwierzęce-
go, lecz uczeni w tych opisach widzieli tylko roz-
strój nerwowy i wpływ wywarły przez Indzi zrg-
cznych, na wpoi rozprężone umysły. Nie zaprze-

M o l d a .

XV.

w różne strony żołnierzy i bądż przekonana, iż wszel-
kich dołoży starań aby ci dziecie powrócił.
Podczas tej rozmowy wszedł do sali urzędnik
Budy uwieziono trzech Indzi niebezpiecznie poranio-
nych, którzy jednak wyznać nie chcą, kto ich tak
pokaleczył. U jednego z nich znaleziono sakiewkę z
zielonego jedwabiu z herbami hrabiego Palmy, napet-
nioną złotem.—Nakoniec opodal zamku widziano śla-
dy krwi, jakby przelanej w naporczywej walce. Wdo-
wa słysząc to opowiadanie, drżała przęta obawą;
odeszła jednak zapewniona przez barona, że natych-

— 181 —

straszny okrzykiem, słowem cierpkim lub okrutną
kłątwą. Potem wpadał na nowo w stan osłupienia.

Paulus nie poznawał swego pana. Pomimo to
kochał go tem więcej im widoczniej cierpiał.

Palma zdawał się z przyjemnością przyjmować
te oznaki miłości. Uczynił nawet więcej, bo otwo-
rzył Paulusowi wstęp do laboratoryjum, do którego
dawniej rzadko kiedy wchodzić mu było wolno. Ra-
zem z Paulusem rozpoczął na nowo dystylowanie
swego eliksiru. Dziwna rzecz jednak; pewny siebie
hr. Palma, teraz wahał się wciąż, pytał o radę Pau-
lusa, a wobec rękopisów tracił nadzieję powodzenia
i odrzucał je zniechęcony.

— Nie wiem co się ze mną dzieje Paulusie, —
mówił wówczas—głowa moja pała—nie nie rozumiem
—pracuj ty za mnie.

— Dobrze panie — odpowiedział młodzieniec—
szczerze pragnąłbym cię zastąpić... Ale poświęcenie
moje jest bezsilne, dobra wola moja nie zastąpi wie-
dzy... Nie znam narzeczy, których się nauczyłeś w
dalekich stronach. Niepodobna mi też odczytać
tych rękopismów koptyjskich, które z góry Athos
przywiozłeś. Czy nie pamiętasz panie, ile czasu po-
trzebowaleś na zrozumienie ich... porzuć swe roboty,
masz młodość, używaj jej.

— Mam ją wprawdzie — rzekł Palma — lecz
skarby nagromadzone w kufrach wyczerpią się, mu-
simy je odnowić Paulusie... musimy... Wczoraj odda-
łeś znaczną sumę intendentowi hrabiego Komorn.

— Tak jest 20,000 fr. panie hrabio.

— Nie przypuszczam żeby Gilda miała utonąć
sgdziego, opowiedziała następ całą przygodę.

W pierwszej chwili nie mogła wigecej przemo-
wić, pocieszona jednak pełnemi współczucia słowami
ją, przywróć mi cörkę moją pani!

— Panie baronie!—zawołała—cörka moja zgine-
cia i upadła do nog sgdziego.

Niklasa weszła pierwsza w towarzystwie Gior-
wrowadzić interesantów.

Dwunasta wybita i sgdzia zadzwonił, rozkazując
na przelali.

two i surowo ukarać potworów, którzy krew niewin-
sgdzia Semper zamierzał wige przeprowadzić śledz-
tajemnicze zbrodnie, w tymże samym celu zdziałane.
Francyi śledztwa sądowe wykrywały jeszcze wówczas
w miarę oświecenia coraz to rzadsze. Jednakże we
kilkoma wiekami zbrodnie takie bywały częste, teraz
współwyznawców w celu straszliwych czarów. Przed
o zamordowanie dziecica chrześcijańskiego wobec
niejakiego żyda, imieniem Zachensza. Posądzano go
W dniu tym miała być także sądzona sprawa

o winie cyganów—zresztą nie poraz to pierwszy są-
prawa ale dziecie uciekło. Sgdzia przekonany był
natychmiastową. Cyganie twierdzili, że gonili je co
gdówkę kijem, co prawdopodobnie spowodowało śmierć
widzieli ścigających, jak również silne uderzenie w
nich poszukiwane dziecie — widzieli je uciekające—

— 180 —

szyl... ale Gilda chciała pójść na górę i zobaczyć
pięknę panie... weszła więc na schody, a ja posze-
dłem do kuchni.

— I zostawiłeś ją samą?

— Czekałem na nią w kuchni, gdzie przyjsć miała;
usiadłem na ławie i zasnąłem. Obudziłem się nieda-
wno i sądząc, że Gilda już powróciła, przybiegłem.

— A więc ona pozostała w zamku!.. biegnijmy
po nią — zawołała Niklasa, i wzięwszy chłopca pod
rękę, spieszenie opuściła stancję.

Zamek ukazywał się zdaleka; nigdy jeszcze
ciężka jego fasada nie zdawała się Niklasie tak ponurą i
złowieszcą. W zimnej mgłę poranku wydał jej się ja-
kimś olbrzymem kamiennym, potworem, zdolnym do
ukrycia w swem łonie najstraszliwszych tajemnic.
Wszystko cokolwiek słyszała kiedykolwiek o tajemni-
czym zamku, od legendy od zamordowanej pani, aż
do wczorajszych uwag starego sąsiada, wszystko to
w jednej chwili przebiegło umysł biednej matki. Ni-
klasa nie wiedziała dotąd o dopełnionym cudzie. Nie
wiedziała, że hrabia odzyskał młodość. O ileż trwoga
jej byłaby wzrosła!.. Od człowieka, który zawarł
umowę ze złym duchem, można się było wszystkiego
spodziewać; brama zamku była zamkniętą, służba
spoczywała jeszcze po całonocnych trudach. Nikla-
sa z trudnością dodzwoniła się nakoniec i zaspany
odźwierny ukazał się przed nią.

— Czego chcecie Niklaso?—zapytał poznawszy
wdowę.

— 184 —

— 177 —

W tym dniu właśnie ważne sprawy miały być roztrząsane. Cyganie porwali matkę dziecię, które wkrótce potem umarło w skutek okrutnego z niem obejsia. Cyganie więc mieli być sądzeni za porwanie i sprawadzenie śmierci jego. Oskarżeni zapierali się wprawdzie uporczywie, ale świadkowie widzieli wśród

zamku, przyjmował o oznaczonej godzinie.

Baron Semper pomimo nocy przepędzonej w bycia natychmiast dopuścił ją do sędzię. I biedną wdowę, a dowiedziawszy się o celu jej przyjeźdźcy, przyszedł do niego. Wszystkie znali i lubili oczekiwali godziny wejścia. Niklasa błagała, aby nie było i gwaru. Przed domem sędzię interesujących, do improwizowanych sklepów—wszędzie tłumnie było kupujących—spieszono do bud jarmarku. Ruch nie zmniejszył się w mieście, ulice przesyłały, zwrócili swe kroki ku Budzie.

Jednak zmęczenia, blysk nadziei podtrzymywał ich. Była już dwunasta; dziecię i kobieta nie czuli już potrzeby. Była matka! — To prawda, pójźmy do sędzię, on taki pomoże.

Idźmy do sędzię, on nam doświadczy. Kiedy on przemówił nikt już nie wątpił. Zdumiewającą tę wieść, potwierdziły wkrótce listy zaproszonych gości, rozchodzące się po całym kraju. Odkryto więc nakonec kamień milowy. Zajął napisał długi artykuł, opisując fakt, którego wiony i zmieszany zupełnie metamorfozą Palmę. Na

skłonił też gości hrabiego, on najmocniej został zdziwiony. Nie mógł się na stanowisku wyzeczkującem; ze wszystkich nikał dotąd wyjawienia stanowczego sądu i chemika, niegając niejako wpływowi jego, Mathias

— 179 —

— Córka moja Gilda została w zamku—odpowiedziała zapytana.

Odźwierny rozśmiał się głośno.

— Wasza córka? nie wiedziałem, że i ona była zaproszona, przebrała się zapewne za księżniczkę i tańczyła z hrabią Palmą?..

— Nie szydźcie — zawołała z płaczem wdowa. — Gdybyście wiedzieli, w jakiej jestem trwodzie. Przecież i wy macie dzieci i wiecie co byście uczuli, gdyby z nich jedno nie powróciło na noc do domu.

— No, no, nie płaczcie matko — odpowiedział odźwierny, przysłiście bardzo rano, nikt jeszcze nie wstał w zamku i nie się nie dowiecie.

— Ja mam w kuchni przyjaciela — zawołał Giorgio, on wie może gdzie jest Gilda.

— Idźcie więc do niego—odpowiedział odźwierny—zimno dziś takie przejmujące, że gdybym jeszcze z pięć minut postął, zmarzłbym pewnie i hrabia z całą swą nauką wskrzesiłby mnie nie potrafił.

Giorgio pociągnął za rękę Niklasę.

Gurgi spał jeszcze, a zbudzony, nie prędko mógł odpowiedzieć na zadawane mu pytania.

Nie widział Gildy i był przekonany, że mała powróciła do domu.

Biedna matka ze łzami zapytywała wszystkich służących, nikt nie widział dziecka, nikt go nie spotkał.

Zrozpaczona opuściła zamek i udała się nad brzeg rzeki.

— Utonęła, pewnie utonęła!—wołała padając na

— 178 —

W kilka dni potem, drogą do przekłętego zamku, jechający zwoła powozy. W każdym z nich, znaj-

nie obwołili. im już skarbow, na inny cel, bo na kapno eliksiru kowali dziedzić, iękając się aby przekazałych

dali na swych starzych kremowych, po których oze-

Byli jednak i tacy, którzy ze strachem spoj-

skiego plynu, aby mogli żyć wiecznie. cenie całego majątku na zakupienie tego czarodziej-

życia. Kochające dzieci biagały rodziców o poświę-

chować, nyzyskawczy za cenę złota eliksiru długiego

z biegiem czasu utracenia wdzięku, przagnęły je za-

pomocą cudownego napoju Palmę. Panie iękające się

zdy starzec marzył o odzyskaniu sił utracionych za-

gnatów węgierskich w ich zamkach i pałacach. Ka-

Na tę wiadomość, podał szafu opanovał ma-

miata pozostać wiecznie! Człowiek miał się stać nieśmiertelnym, piękność

wieków. czny, poszukiwany przez tylni niezonych i przez tylni

Wielki był zawód przyjeżdżających skoro im powiedziano, że nie mogą być przyjętymi—gdyż hrabia ze swoim młodym sekretarzem zajęci są pracą. Powozy

powracały do miasta, a nazajutrz służba konno przywoziła do hrabiego listy zapieczętowane herbowymi pieczęciami. Napróżno przecież domagano się odpowiedzi—służący pokazali ogromny kosz złoty, w którym leżały wszystkie listy—było ich przeszło trzysta.

— Pan hrabia — mówili — rozkazał składać tu wszystkie papiery, aż do nowego rozkazu.

Checiano przekupić służbę, aby koniecznie otrzymać pozwolenie widzenia się z Palmą, wszystko napróżno. Powoli zamek się wyludnił, lecz nikt się nie skarżył, wiedzano bowiem, że podwoje jego otworzą się na nowo; rozumiano, że po takim wstrząśnieniu hrabia miał prawo pozostać sam.

Kiedy się goście rozjechali, Palma wyszedł ze swego pokoju i służący widzieli go, już to w sali jadalnej, lub w obszernym przedsionku.

Twarz jego zachowała trupią bladość, a oczy gorzały ciemnym ogniem. Nie uśmiechał się nigdy. Jeżeli rysy twarzy odzyskały młodość, nie można było na niej odnaleźć tego co dawniej cały jej wdzięk stanowiło: jakiś błędny niepewny wyraz osiadł na twarzy hrabiego. Zdawać by się mogło, że słuch jego ulega jakby halucynacyjom. Zrywał się nagle, odpowiadał na pytania, których mu nie zadawano

— 182 —

— 183 —